

Krystyna Kardyni-Pelikánová

"Chłopi" W. S. Reymonta w czeskich przekładach

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 33, 89-108

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA KARDYNI-PELIKANOVA

„CHŁOPI” W. S. REYMONTA W CZESKICH PRZEKŁADACH

W pracach poświęconych sztuce translatorskiej panuje na ogół przekonanie, że proza jest stosunkowo łatwo przekładalna, że nie zastawia na tłumacza pułapek, których nie szczędzi mu poezja, i że w odniesieniu do niej nie sprawdza się włoski epigram „traduttore traditore”, ponieważ w tej właśnie dziedzinie twórczości literackiej nic w zasadzie nie stoi na przeszkodzie w osiągnięciu adekwatności tekstów: oryginalnego i tłumaczenia. Optymizm tych poglądów, poważnie uzasadniony jeśli idzie o prozę realistyczną, traci swe podstawy w chwili, gdy wchodzimy w obręb prozy poetyckiej, wielowarstwowej, autotelicznej, czy też prozy, której dzieła ukształtowane zostały w swoistej postaci językowej, jak np. *Na skalnym Podhalu* Tetmajera¹.

Do tego typu dzieł należą *Chłopi* Reymonta, będący, jak wiadomo, powieścią środowiskową, w której w celach artystycznych wyzyskano stylizację gwarową. Stylizacja ta jednak nie pełni wyłącznie funkcji estetycznych, lecz także semantyczne. Odnosi się to tak do słownictwa, jak i do występujących w dziele większych jednostek wypowiedzeniowych — zwrotów idiomatycznych, powiedzeń, przysłów i wyrażeń przysłowiowych. Poprzez ich użycie autor oddaje realia stanowiące wymowne szczegóły krajobrazu, obyczajowości, poprzez nie osiąga środowiskową charakterystykę postaci oraz ich indywidualizację (chodzi o powiedzenia trafiające do utartych skojarzeń obyczajowych, charakteryzujące właściwe dla określonego terenu i grupy społecznej stereotypy wyobrażeniowe). Słowem — służą one Reymontowi do stworzenia określonej rzeczywistości literackiej, pozostającej w dość ścisłej relacji z geograficzną rzeczywistością pozaliteracką.

Stylizacja gwarowa *Chłopów* jednakże nie ogranicza się jedynie do języka przytoczeń. Jak wiadomo, przenika ona do warstwy narracji, służąc zachowaniu jednolitej perspektywy środo-

¹ Por. Z. Klemensiewicz, *Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*, [w zbiorze:] *O sztuce tłumaczenia*, Wrocław 1955, s. 95.

wiskowej powieści, scalając w ten sposób podstawianą rzeczywistość literacką².

Czescy tłumacze *Chłopów* — jak wszyscy tłumacze tego i to typu powieści — stanęli przed trudnym do rozwiązania dylematem: jak ocalić obiektywną zawartość dzieła nie dokonując odstępstw od jego systemu artystycznego? Czyli inaczej; jak ocalić w wieloraką funkcję artystyczną i semantyczną gwary w *Chłopach* przy jednoczesnym dążeniu do wywołania wrażenia, że chodzi o wieś polską? Jak sprawić, by przekład przenosząc *Chłopów* do innego systemu kultury nie proponował w odbiorze czytelniczym i konkretyzacji, która byłaby redukcją w porównaniu z obiektywną zawartością dzieła lub zlepkiem substytutów odmiennych, a może fałszywych w stosunku do jego treści?

Pułapki, jakie utwór Reymonta zastawia na tłumaczy, nie sprowadzają się jedynie do zagadnienia stylizacji gwarowej. W Warstwa narracyjna *Chłopów*, jak to dowodnie wykazał w przywołanej już pracy Kazimierz Wyka, prócz stylizacji gwarowej i motywacji realistycznej posiada ściśle z poprzednimi splecioną warstwę stylizacji modernistycznej. Semantyczna funkcja tej partii dzieła nie jest być może tak doniosła, jak problem wykorzystania w nim ludowego sposobu wypowiedzi, ale dla polskiego czytelnika jest ona ważnym wskaźnikiem, pomocnym w lokalizacji powieści w określonej epoce, wśród określonych tendencji historycznoliterackich. I znów powstaje pytanie, jakie sprawy ta znalazła rozwiązanie w tłumaczeniach. W jaki nurt literatury włączają one *Chłopów*, do jakich tradycji nawiązują, z jakimi innymi tekstami literatury rodzimej wchodzą w związek?

W kontekście tych pytań dokonajmy przeglądu czeskich tłumaczeń powieści³.

² Zwrócili na to uwagę w swych studiach K. Wyka, *Próba nowego odczytania „Chłopów” Reymonta*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 2 (stamtąd przyjmuję określenie postaw narracyjnych), i S. Eile, *Światopogląd powieści*, Wrocław 1973, s. 52 i n. Por. K. Kardyni-Pelikánová, *Panoramické powieści chłopské v Czechach i w Polsce na přelomě XIX i XX věku*, „Slavia” 1975, č. 3, s. 270—273.

³ W chwili obecnej dysponujemy trzema różnymi czeskimi tekstami *Chłopów*: tłumaczeniem Karela V. Rypáčka (W. S. Reymont, *Chłopi*. Za souhlasu spisovatele z polštiny přeložil K. V. Rypáček, V Praze 1920), Čeňka Syrovego (W. S. Reymont, *Spisy IV: Sedláci*. Přeložil Č. Sýrový, Praha 1926) oraz tłumaczeniem Syrovego poprawionym przez Jana Mařáka (W. S. Reymont, *Sedláci*, Praha 1951. Překlad Čeňka Syrového, vydáný roku 1929 nakladatelstvem St. Minařika v Praze revidoval Dr. Jan Mařák s použitím polského originálu *Chłopi* vydaného v letech 1918—49 nakladatelstvem Gebethner i Wolff ve Varšavě). Wszystkie cytaty pochodzą z tych wydań, natomiast cytaty oryginału pochodzą z wydania W. S. Reymont, *Dzieła wybrane*, t. VIII: *Chłopi*, Kraków 1957. Przy cytatach w nawiasach podaję tom i stronę. Dla uproszczenia oryginał będzie oznaczać skrótem Re, tłumaczenie Rypáčka skrótem Ry, tłumaczenie Syrovego skrótem S I i S II.

Najprostszym przypadkiem odbiegania od tekstu oryginału jest niezrozumienie jakiegoś polskiego słowa. Np. zdanie „[...] ale krowa szarpnęła ją w bok” (Re, *Jesień*, 10) Rypáček przetłumaczył dobrze „[...] ale kráva škubla ji na stranu” (Ry, 4), natomiast Syrový w obydwu wydaniach ma „[...] ale kráva rýpla jí do boku” (S I, 8; S II, 10), a więc „trąciła ją w bok”. Tego typu niedociągnięcia, jeśli nie są zbyt częste, nie muszą wywoływać skrzywienia obrazu całości. Gorzej jednakże, jeśli odnoszą się one do wyrazów pełniących w tekście wieloraką rolę semantyczną, np. służących jako nośniki dla wprowadzenia określonych realiów. Nie jest wszystko jedno, czy słowo „kundel” (Re, *Jesień*, 10) odda się przez „ovčáký pes” (Ry, 5) czy „chundelatý pes” (S I, 9; S II, 11) skoro język czeski posiada świetny odpowiednik polskiego wyrazu w słowie „voříšek” lub „podvraták”. Nieznajomość realiów doprowadzić może do dziwnego fantazjowania. Porównajmy:

... a za nimi bieliły się dwa krzyżaki, u których w płachtach leżały dzieci (Re, *Jesień*, 13).

... a za nimi bělaly se dvě dřevěné kozy, na nichž visely v plachtách děti (Ry, 8).

... a za nimi se bělely dvě liščí kožišiny, u nichž v plachtách ležely děti (S I, 12; S II, 14).

Obaj tłumacze stworzyli obraz nic nie mówiący czeskiemu czytelnikowi, dziwny, w zestawieniu z oryginałem niedorzeczny.

Podobną trudność jak „krzyżaki” sprawiły tłumaczom inne słowa, np. określenie „sielna krowa”. Rypáček zrobił z tego „telná kráva” = „cielna”, podobnie Syrový „ta straka je právě stelná”. Ale ponieważ w tekście nieco dalej jest mowa, że graniasta niedawno się ocieliła, tłumaczenie Syrovego poprawił Mařák:

To je škoda, ta Straka je zrovna po teleti (S II, 18).

Z czasem nie umieli sobie poradzić tłumacze w realiami krajoobrazowymi i obyczajowymi. Przytoczmy charakterystyczny przykład:

[pies] to wpadał w opłotki... (Re, *Jesień*, 18).

a zase vyrážel do mezery (Ry, 13).

tu se na plot stavěl (S I, 18).

vybíhal dírami v plotě na cestu (S II, 20).

Podobny opór jak „opłotki” stawiało tłumaczom słowo „kołtun”⁴. W czeskich gwarach występuje ono rzadko, przede wszystkim na pograniczu czesko-polskim jako „koltun || koltoun”. Obaj tłumacze nie sięgnęli jednak do gwar i przetłumaczyli je jako

⁴ Kołtun, za granicą znany jako „plica polonica”, uznawany był na początku XIX w. za specyficznie polską dolegliwość. Por. A. Kowalczykowska, *Widzenie w biały dzień*, „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 3, s. 44—45.

„divná boule” (Ry) = „dziwny guz” oraz „divná nemoc” (S I, S II), gubiąc w tych tłumaczeniach specyfikę wsi polskiej.

Do tej samej grupy odstępstw należą dwa następne przykłady, które pozwolę sobie zacytować. Dotyczą one metaforycznego określenia pewnego wycinka czasowego. Wrośnięte są w tradycję kulturową oddalanej od cywilizacji wsi polskiej, sporo też mówią o jej powiązaniach z religią, która ślady swego wiekowego oddziaływania pozostawiła w idiomatyce dotyczącej życia codziennego.

Przykład pierwszy:

Słońce już na dwa chłopa, a ty się jeszcze wylegujesz (Re, *Jesień*, 39).

Slunce už je na dva chlapy vysoko... (Ry, 38).

Slunce je již vysoko... (S I, 45).

Slunce už stojí vysoko... (S II, 46).

Przykład drugi:

W pacierz abo i dva wpadla Józia z krzykiem, że Jambroży już idą (Re, *Jesień*, 19).

Než by ses pomodlil Otčenáš nebo i dva, vrazila s křikem Jožka, že Jambrož už jde (Ry, 14).

Co by ses pomodlil Otčenášek, Joska již zas vpadla s křikem, že Jambrož již jde (S I, 19).

Než by ses pomodlil Otčenáš, Joska byla zpátky, že prý Jambrož už jde (S II, 21).

Rypáček wyrażenie przysłowiowe służące określeniu pewnego odcinka czasowego tłumaczy dosłownie, nie zwracając uwagi na to, czy zabieg ten da w efekcie zwrot czytelny dla odbiorcy czeskiego. A w pierwszym przynajmniej przykładzie wyrażenie to brzmi dosyć dziwacznie, znika w nim zwrot utarty, stereotyp wyobraźniowy i frazeologiczny, w którym metaforyczności niemal się nie odczuwa. Syrový postąpił inaczej. Z dwu możliwości: szukania czeskiego substytutu (np. „slunko už ti svítí do postele” czy „slunce už vysušilo rosu”) lub dokonania redukcji obrazu — wybiera drogę drugą, zachowując jednakże lepiej niż Rypáček (zwłaszcza w wersji poprawionej przez Mařáka) wierność sensowi, będącemu inwariantem wszystkich porównywanych wyżej tekstów. Jednocześnie ta redukcja wywołała dalszą konsekwencję: tłumaczenie Syrovego, będące tłumaczeniem warstwy myślowej, realizuje się w obrębie innej poetyki niż poetyka oryginału.

W przykładzie drugim wyrażenie przysłowiowe „w pacierz” przetłumaczone zostało możliwie dosłownie (choć „otčenáš” to nie ten sam odcinek czasowy), ale i tutaj nastąpiła transpozycja. Inny kontekst kulturowy, w którym realizuje się odbiór, nie przekazuje ustalonych konotacji, wywoływanych przez ten zwrot w oryginale, lecz nadaje określeniu specjalnie religijną motywację tam, gdzie u Reymonta jej ślady kulturowe zupełnie już się zautomatyzowały. Jej obecność wywołana została, jak się wy-

daje, działaniem pewnego stereotypu dawniejszych wyobrażeń czeskich o narodzie polskim jako narodzie katolickim, a nawet „papieskim”. Podobne tendencje pojawiają się w przekładach kilkakrotnie w partiach mówiących o lipeckim księdzu, a także tam, gdzie Reymont sygnalizował związek kultury chłopskiej z religią. Na przykład:

... i ruszyli wszyscy do ucałowania rąk dobrodzieja kochanego (Re, *Jesień*, 12).

... a šli všichni polibiti ruku milovanému knězi (Ry, 6).

... a všichni spěchali, aby polibili ruce milovaného duchovního (S I, 11).

... a všichni spěchali, aby polibili ruce milovaného pastýře (S II, 13).

W polskim oryginale mamy do czynienia z substancywizacją przymiotnika. Powstały w ten sposób, zautomatyzowany zwrot „dobrodziej kochany” funkcjonuje w określonym kręgu kulturowym bez wywoływania skojarzeń wiążących się ze znaczeniem pierwotnym obu słów. Czeskie przekłady są jakby ulogicznione. Swą dosłownością dopowiadają to, co w istocie, dzięki zautomatyzowaniu zwrotu, w tekście polskim nie istnieje, a czynią to pod wpływem presji stereotypowych wyobrażeń o narodzie polskim, wyobrażeń zupełnie sprzecznych z ambiwalentnym stosunkiem do księdza zbiorowości wiejskiej w *Chłopach*.

Te same tendencje wywołały podobny naddatek treści w następującym zdaniu:

A Kuba w ten sam czas składał duszę swoją pod święte Panajezusowe nożki (Re, *Jesień*, 241).

A Kuba právě v tu dobu kladl svoji duši k svatým nohám Krista Pána (Ry, 267).

A Kuba právě v tu chvíli skládal svou duši pod svaté nohy svého milovaného Ježíše Krista (S I, 292).

A Kuba právě v tu chvíli skládal svou duši pod svaté nohy Ježíše Krista (S II, 292).

Rypáček, który tłumaczył przede wszystkim warstwę językową starając się w miarę swych możliwości ocalić ekspresję narracji, tutaj wyjątkowo ograniczył się do warstwy myślowej. Zniknęło w jego tłumaczeniu charakterystyczne dla mowy ludowej (choć też zautomatyzowane, jeśli idzie o zabarwienie uczuciowe) deminutiwum. Drugi tłumacz postanowił ocalić ową barwę emocjonalną w zdaniu zawartą, nie zwrócił jednak przy tym uwagi na powstałą głęboką zmianę semantyczną zdania, wywołaną przez wprowadzenie epitetu „milovaného”. A przecież zmiana ta rzutuje zarówno na charakterystykę Kuby, jak i opowiadacza, a za jego pośrednictwem całej zbiorowości chłopskiej, którą narrator w tym odcinku powieści reprezentuje. Fałsz tego kroku odczuł widać Mařák, który poprawiając Syrovego dał wersję bliską wersji Rypáčka. Ostatni czeski wariant wierny jest warstwie myślowej oryginału, ale zarazem jest uproszczeniem

pozbawiającym zwrot jakości emotywnych, wyrwywającym opowiadacza z jego środowiska chłopskiego, zmieniającym go w narratora realistycznego.

Skomplikowana narracja *Chłopów* sprawiała tłumaczom spore trudności. Badania Krzyżanowskiego, Rzeuskiej i Wyki doprowadziły do wykrycia w dziele trzech stylów narracyjnych, splecionych z sobą i wzajemnie na siebie oddziałujących: narracji realistycznej, stylizacji modernistycznej i — najczęstszej — stylizacji gwarowej. Rola tych stylizacji nie jest wyłącznie estetyczna, nie stanowią one w utworze tylko ozdobników, lecz pełnią doniosłe funkcje semantyczne. Inkrustując wypowiedzi odautorskie swoistym słownictwem, idiomami, zwrotami przysłowiowymi czy przysłowiami, wprowadzając do znacznych partii parataksę, stosując inwersję lub niezwykle neologizmy autor dążył do ukierunkowania narracji na sposób widzenia przedstawianej postaci, a przede wszystkim na sposób widzenia bohatera zbiorowego. W tłumaczeniach czeskich te dążenia autorskie do ukierunkowania optyki powieści zanikają. Przypatrzmy się, co się z nimi dzieje. Najpierw przykład prosty, zdanie, w którym inkrustacja gwarowa nadaje narracji nie tylko koloryt lokalny, ale i dynamikę, czyni wypowiedź plastyczną, sytuując ją jednocześnie w optyce środowiska chłopskiego:

- ... ale krowa ją pociągnęła, że już obie gnały w dyrdy (Re, *Jesień*, 10).
- ... ale kráva ji stáhla s sebou, a už obě uháněly hopsajíce (Ry, 4).
- ... ale kráva ji táhla, tak že obě již uháněly poklusem (S I, 8).
- ... ale ta [kráva] ji vlekla za sebou, nutíc ji do poklusu (S II, 10).

Żaden z tłumaczy nie starał się znaleźć czeskiego odpowiednika „gnać w dyrdy”. Cały ich wysiłek skoncentrowany został na oddaniu warstwy myślowej, sensu tego zdania. Rypáček wprawdzie chciał jakoś oddać dynamizm zwrotu przez wprowadzenie czasownika „hopsat” = „podskakiwać”, ale przez to właściwie oddalił się od oryginału, wprowadzając nieobecny u Reymonta element wesołości, radości. Obie wersje Syrovego noszą na sobie znamię niwelizacji stylistycznej, swoistego „równania w górę” w kierunku pisanej odmiany języka literackiego (świadczą o tym również użyte imiesłowy, których mowa potoczna unika).

Zjawisko, które zilustrowaliśmy na powyższym przykładzie, jeszcze dobitniej występuje w dłuższych partiach tekstu odautorskiego. Warto może przytoczyć fragment, w którym różne sposoby narracji Reymontowskiej splatają się z sobą. Rozpoczyna urywek „wsiowy gaduła”, następnie od słowa „ale” wkracza realistyczny obserwator, kończy narrację znów ktoś czyj punkt widzenia, sposób odczuwania są identyczne z reakcjami całej gromady wiejskiej.

A kobiety raz wraz radziły nowe ratowanie chorej; to sól rozpuszczoną wlewali jej w gardło, to topiony z poświęconej gromnicy воск z mlekiem, radził ktosik mydła z serwatką, insza znou wolała, żeby krew puścić — ale krowie nic nie pomagało, wyciągała się coraz dłużej, niekiedy podnosiła łeb i porykiwała długo jakby o ratunek, boleśnie, aż jej piękne oczy o białościach różowych mętniały mgłą i ciężki, rogaty łeb opadał z wysilenia, że ino wysuwała ozór i polizywała ręce Hanki (Re, *Jesień*, 18).

A ženy radily stále novou pomoc nemocné, tu jí lili do hrdla rozpuštěnou sůl, tu rozpuštěný воск z posvěcené hromničky s mlékem; někdo radil mýdlo se syrovátkou — jiná zase volala, aby jí pustili krev — ale krávé nepomáhalo nic, natahovala se stále více a někdy pozdvihovala hlavu a bučela dlouze a bolestně, jako by o pomoc, až se jí krásné oči s růžovým bělmem zahalovaly mlhou a těžká, rohatá hlava klesala vysílením, takže jen vystrkovala jazyk a lízala Hance ruce (Ry, 13—14).

A ženy jedna přes drohou radily nové prostředky k záchraně nemocné krávy, tu jí lili rozpuštěnou sůl do krku, tu zas воск z posvěcené hromničky rozpuštěný v mléce; kdosi poradil mýdlo se syrovátkou — jiná zas volala, že jí mají pustit krev — ale krávé nic nepomáhalo, natahovala se stále víc a víc, občas pozvedala hlavu a zabučela zdlouha, jakoby volala o pomoc, bolestně, až její krásné oči s růžovým bělmem se kalily mlhou a velká rohatá hlava klesala vysílením, tak že jenom vyplazovala jazyk a olizovala ruce Hančiny (S I, 18—19).

A ženy jedna přes druhou radily nové prostředky k záchraně nemocné krávy; hned do ní lily rozpuštěnou sůl, hned zas воск z posvěcené hromničky rozpuštěný v mléce; jedna radila mýdlo se syrovátkou — druhá zas volala, aby jí pustili krev — ale krávé nic nepomáhalo... tu a tam pozvedla hlavu a zdlouha bolestně zabučela, jako by volala o pomoc; její krásné oči s růžovým bělmem se kalily mlhou a velká rohatá hlava klesala vysílením; nakonec jenom vyplazovala jazyk a olizovala Hančiny ruce (S II, 20—21).

W oryginalne pierwsza część zdania zbudowana jest paratactycznie i bogato inkrustowana gwarą („raz wraz”, „nowe ratowanie”, „ktosik”, „insza”). Oba te zabiegi stwarzają sugestię, że relacja pochodzi od kogoś z gromady. Sugestię tę wzmacnia fakt, że opowiadacz referuje tylko o sprawach zewnętrznych, wyliczając jakby czynności dokonywane wokół chorej krowy. Później — od słowa „ale” — zabiera głos inny narrator, ktoś, czyja wiedza, głębia spojrzenia znacznie przekraczają psychiczne możliwości pierwszego; od słów „że ino” znów wtrąca swą uwagę „wsiowy gaduła”. Jest więc w tym fragmencie jakby misternie spleciony dwugłos. Żaden z tłumaczy tego nie zauważa. Przytoczone wyżej cytaty pozwalają śledzić, jak narracja w czeskich wersjach *Chłopów* ulega oczyszczeniu, ujednoczeniu, przesunięciu w kierunku narracji realistycznej. Rypáček, jak się wydaje, tłumaczył słowo po słowie. Prowadziło to czasem do powstawania dziwolągów, ale niekiedy pozwalało mu zarejestrować niecodziennosc jakiegoś wyrażenia. Ślad tego znajdziemy i w niniejszym fragmencie — jest nim przeniesiony z poetyckiego języka zwrot „oči se [...] zahalovaly mlhou”. Pozostałe dwa przekłady są dokumentem zbliżania języka narracji ku językowi literackiemu w jego postaci pisanej (charakterystyczne, że zamiast Rey-

montowskiej stylizacji mamy poprawne, chłodne, literackie zwroty „ženy radily nové prostředky k záchraně...”). Dwugłos narracji Reymonta zmienił się tu w relację kogoś, kto rzeczowo referuje o wypadkach, odgradzając się od nich dystansem językowym.

Podobnym przemianom ulegał znany opis jarmarku (*Jesień*, 97), którego wszakże, by nie przeciążać nadmiernie niniejszego tekstu, nie będziemy przytaczać. Warto jedynie zaznaczyć, że tym razem zmianie uległa nie tylko optyka narracji, ale także przedmiot opisu, którym są sprzedające swe plony i wyroby gospodynie. Po charakterystycznej wyliczance, z czym która na jarmark przybyła, narrator powiada:

... a každá seděla przy swoim i poredzały se godnie, jak to zwyczajnie na jarmarkach bywa...

przeciwstawiając spokój i pełne godności zachowanie gospodyń ruchliwości i krzykactwu handlarzy. W tym miejscu punkt widzenia „wsiowego gaduły” zbiega się z punktem widzenia autora — reżysera całej powieści, który przecież obraz Lipiec mitologizował. Na ślad tych tendencji trafia Rypáček dzięki swej metodzie tłumaczenia „krok w krok” za autorem, jednakże jego literackie „rozmlouvaly spolu důstojně” jest jakimś zgrzytem w odniesieniu do uczestniczek pogwarek i do miejsca akcji jarmarku. Dlatego zapewne kolejny tłumacz Syrový poprawił Rypáčka i dał obraz jarmarku zgodny z przeciętnym doświadczeniem, daleki jednak od Reymontowskiego chłopca, w którym „jest coś z Piasta”:

... a každá seděla při svém, a bylo plno řečí, jak to obyčejně bývá na jarmarcích...

Niwelizacji uległa nie tylko stylizacja gwarowa narracji, ale i stylizacja młodopolska, choć nie tak konsekwentnie. Tam mianowicie, gdzie efekt nawiązania do modnego kierunku osiągał Reymont za pomocą porównania, musiało ono znaleźć jakiś odpowiednik w tłumaczeniu (np. dni jesienne porównane do hostii). Natomiast tam, gdzie młodopolska stylizacja manifestowała się w neologizmach, w inwersji — w tłumaczeniach ginie. Porównajmy:

Głosy ludzkie, rżania, porykiwania, turkoty wozów coraz ostrzej brzmiały w cichym o m r o c z o n y m powietrzu (Re, *Jesień*, 16).

Lidské hlasy, ržání, bečení a trkotání vozů, zněly stále ostřeji v tichém stěmnělém vzduchu (Ry, 11).

Hlasy lidské, ržání, zabučení, rachot vozů, stále ostřeji se ozývaly v tichém stmívajícím se vzduchu (S I, 16).

Hlasy lidské, ržání koní, mečení koz, rachot vozů se stále ostřeji ozýval v tichém nastávajícím večeru (S II, 17).

Z przytoczonych urywków widać, jaką trudność sprawiało

tłumaczom owo „omroczone powietrze” (a podobnych przykładów można znaleźć dużo, np. „ojesieniałe pola”). Rypáček i Syrový starali się znaleźć jakiś odpowiednik tego słowa, ale nie trafili szczęśliwie: powietrze przecież nie może „ciemnieć” czy „ściemniać się”. Wyrazy te kłóciły się z ogólną tendencją nadawania opowiadaniu motywacji realistycznej. W tym duchu też rozwiązał trudność Mařák wprowadzając zwrot „v nastávajícím večeru”. Zmiana ta pozostała w zgodzie z widoczną w trzech czeskich wersjach *Chłopów* tendencją do uzupełniania oryginału, dopowiadania niedopowiedzianego. (Ta postawa zaznaczyła się w tym samym zdaniu na innym jeszcze miejscu: „porykiwania” kolejni tłumacze oddawali przez „bečení”, „zabučení”, aż w ostatnim wariantcie zrobiło się z tego „mečení koz”. Nie zauważono przy tym, że to jedno słowo dość istotnie zmienia gospodarczy obraz Lipiec.)

Podobne tendencje dadzą się zaobserwować również w przekładach przytoczeń. Dla uzyskania efektów stylizacji gwarowej dokonał Reymont szeregu zabiegów. Wprowadził odpowiednią leksykę, fonetykę (tę stosował dosyć powściągliwie), niektóre deklinacyjne i koniugacyjne formy gwarowe, najchętniej zaś wykorzystywał w tym celu frazeologię i składnię (powtórzenia, paralelizm konstrukcji zdaniowych, porównania, wplatanie maksym, przysłów i wyrażen przysłowiowych⁵). Przy okazji cech charakterystycznych dla wypowiedzi ludowej należy jeszcze wspomnieć o powiązaniu mowy z rzeczywistością mówiącego i rozmówcy, o obecności adresata w wypowiedzi, zabarwieniu emocjonalnym, zautomatyzowaniu reakcji językowej na zewnętrzne podniety, występującym często w powiązaniu z tendencją do wyrażania się gnomicznego⁶.

Gwarowa inkrustacja leksykalna przytoczeń w tłumaczeniach na ogół znika, a jeśli czasem autorzy przekładów sięgają po słowo pochodzenia gwarowego, czynią to raczej w sposób przypadkowy. Najczęściej kolejne tłumaczenia oczyszczały zresztą tekst od tego typu leksyki, tak że ostatnie z nich korzysta już przede wszystkim ze słownictwa języka literackiego (np. Agata mówi, że do wiosny „przechyrla” i „grosza uścibi”. Rypáček oddaje to potocznym, ale nie nacechowanym stylistycznie „protluču” oraz archaicznym „groš uschráním”, Syrový — „přetluku” i rzadkim „groš užkrblím”, w poprawionym zaś przez Mařáka tekście mamy „přetluču” i poprawne, choć w miarę potoczne „groš uspořím”).

Stylizację fonetyczną stosował Reymont dosyć oszczędnie. Pod

⁵ M. Kamińska, *O stylizacji gwarowej w „Chłopach” Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 1968, S. XXIV.

⁶ Por. J. Chloupek, *Aspekty dialektu*, Brno 1971.

tym względem przekłady różnią się dość znacznie między sobą. Odwołajmy się do przykładu:

A Józka, że to jeszcze skrzat głupi, to i cóż poredzi? (Re, *Jesień*, 16).

A Jozka, je eště takovej hloupej spratek, co ta pomůže? (Ry, 12).

A Joska, třeba je ještě hloupá, přece něco udělá (S I, 17).

Však Joska, třebaže je ještě hloupá žába, taky už něco udělá (S II, 18).

I drugi przykład z tego samego tomu:

... a Wawrzyńcowym krowom to chto mleko odebrał, co? (Re, 14).

... kdo to vzal Vavřínovejm krávám mlíko, co? (Ry, 9).

Kdopak jiný udělal Vavřínovým kravám, že přestaly dojít? (S I, 14; S II, 16).

Jak widzimy, najkonsekwentniej w przytoczeniach fonetyczne formy gwarowe stosował Rypáček. Mamy więc w jego tłumaczeniu brak nagłosowego *j* (eště), przejście *ý* w *ej* (takowej, hloupej, Vavřínovejm) czy *é* w *í* (mlíko). Wszystkie te zmiany fonetyczne są właściwe czeskiemu interdialektowi, służącemu za środek potocznej konwersacji, nie zaś wyłącznie określonej gwarze. W obydwu wersjach tłumaczenia Syrowego interdialekt został zastąpiony formami fonetycznymi właściwymi językowi literackiemu. Jedynie słownictwo potoczne świadczy, że jest to przytoczenie żywej mowy, nie narracja. Formy zaczerpnięte z interdialektu są rzadkie (np. „taky” zamiast „také” u S II).

Oba przytoczone przykłady mówią jednocześnie o tym, jak wielką trudność stylizacja gwarowa sprawiała tłumaczom zaciemniając sens wypowiedzi. W pierwszym fragmencie Syrový słowo „cóż” odczytał chyba jako „cós”, stąd zupełnie odwrócenie sensu drugiej połowy zdania; we fragmencie drugim dosłowne tłumaczenie Rypáčka nie mówi nic czytelnikowi czeskiemu o właściwym znaczeniu zwrotu „odebrać krowom mleko”, odbiorca czeski nie może więc zrozumieć, że chodzi tu o czary (odpowiednik czeski brzmiałby „podělat kravám mléko”). Rypáček najczęściej w ogóle nie wyszukuje ekwiwalentów wyrażení idiomatycznych, tylko tłumaczy je dosłownie, licząc widać na pokrewieństwo obu języków. Ale czeska kalka nie zawsze bywa zrozumiała. Natomiast Syrový — podobnie jak w partiach narracyjnych — usiłuje wyłuskać i oddać sens powiedzenia, często przy tym dopowiada to, co u Reymonta jest aluzją.

Z funkcji stylistycznej zwrotów gwarowych, z ich dwuplanowości znaczeń Syrový zdawał sobie sprawę, czasem jednak ta świadomość wiodła go na manowce. Konstrukcją, która często powtarza się w dziele Reymonta, która posiada pewną „nadwyżkę znaczeniową”, pełni wielorakie funkcje: estetyczną — jako inkrustacja gwarowa, ekspresywną — wzmacniając sens wypowiedzi, psychologiczną — podkreślając właściwą wypo-

wiedzi ludowej skłonność do pleonazmu — jest konstrukcja *verbum finitum cum infinitivo*:

A już ta Jezusiczek przenajsłodszy biedoty opuścić nie opuści (Re, *Jesień*, 8).

Přece Pánbiček náš nejsladší chudáka nevopustí? (Ry, 2).

A nejsladší Ježíšek ubožáka aby opustil? Neopustí (S I, 8).

A nejsladší Ježíš aby ubožáka opustil? Neopustí (S II, 8).

Rypáček, który tutaj po prostu nie mógł tłumaczyć słowo w słowo pod groźbą narażenia się na niezrozumiałość, starał się oddać sens wypowiedzi Agaty, ale jednocześnie z jej przeświadczenia, które wspomniana konstrukcja podkreśla, uczynił wątpliwość. W jego tłumaczeniu zniknęła też ekspresja związana z wyrażeniem „opuścić nie opuści”. Stylizację gwarową osiąganą przez Reymonta za pomocą frazeologii zastąpił dialektyzmem fonetycznym: wprowadzenie protetycznego *v* w słowie „nevopustí”. Syrový natomiast skoncentrował uwagę właśnie na ekspresywnej funkcji omawianego zwrotu. By ją wydobyć w języku czeskim, musiał znów treść frazy dopowiedzieć, uzupełnić. Zatraceniu ulegała przy tym stylizacja gwarowa.

W następnym przykładzie zobaczymy, jak pójście wyłącznie tropem ekspresji zaprowadzić mogło na manowce:

Gospodarza nie widzę, tom i rozeznac nie rozeznal (Re, *Jesień*, 12).

Nevidím tu hospodáře, proto jsem to ani nepoznal (Ry, 7).

Nevidím hospodáře, a kdež pak já, abych to rozeznal (S I, 11).

Hospodáře nevidím, a jinak pole nerozeznám (S II, 13).

Są to słowa księdza, który w rozmowie z wieśniakami przystosowuje swój język do ich języka. Tutaj konstrukcja ta nie jest nacechowana emocjonalnie, jej rola ekspresywna jest niewielka, natomiast pośrednio służy do scharakteryzowania postaci księdza, jego umiejętności przystosowania się do poziomu umysłowego rozmówcy, a przez to — do określenia jego sposobu pracy z „owieczkami”. Syrový tego nie zauważył, a pamiętając, iż zwrot ten często pełni funkcje ekspresywne, uczynił z wypowiedzi księdza nacechowaną emocjonalnie samokrytykę!

Już z przytoczonych dotąd przykładów widać, że odstępstwa od systemu artystycznego Reymonta wywołały zmiany nie tylko w płaszczyźnie estetycznej, ale także w płaszczyźnie treści. Przypatrzmy się takim dwom wypowiedziom. Baby o Jagnie:

Cie... dziedziczka zapowietrzona (Re, *Jesień*, 14).

I ta... milostslečna zatracená (Ry, 9).

Tch — princezna čertová (S I, 14; S II, 15).

Kozioł o psach:

...že chodžily obžarte, kiej te dziedzice (Re, *Jesień*, 51).

...že chodějí nažraný jako pány (Ry, 52).

...že chodili nažraní jako hrabata (S I, 59).

...že potom chodili nažraní jako páni (S II, 61).

W obydwu przykładach mamy do czynienia z tak charakterystycznym dla wypowiedzi ludowej powiązaniem z rzeczywistością mówiącego i rozmówcy, w tym wypadku z realiami społecznymi. Manifestuje ona swą obecność, wiele mówiącą o stosunku wieś—dwór, w wyrażeniu porównawczym „jak dziedzi-ce”, „dziedziczka”. Tłumaczenia przenosząc utwór z jednej kultury do drugiej musiały zastąpić elementy polskiej struktury społecznej elementami zrozumiałymi dla czeskiego odbiorcy. W czeskich odpowiednikach Lipiec ponad zbiorowością chłopów biednych i średnio zamożnych stałyby „statkár” — skapitalizowany właściciel dużej gospodarki. W kontekście rzeczywistości polskiej nie mógł on wystąpić. Wyżej zaś — był już tylko „pán”, zazwyczaj cudzoziemiec z jakimś tytułem hrabiowskim czy książęcym, właściciel zamku i przyległych do niego włości. Jak widać, przekładalność słowa „dziedzic” jest poważnie ograniczona. Stąd zapewne widoczne w tłumaczeniach odstępstwa wywołujące w czeskiej konkretyzacji czytelnickiej wyobrażenia odmienne niż porównanie polskie, mocno nacechowane konfliktem klasowym rzeczywistości społecznej Lipiec.

W wyrażeniach porównawczych kontekst kulturowy i środowiskowy *Chłopów* manifestował się najwyraźniej, stąd i trudności wywołane brakiem odpowiedników w tłumaczeniach. W porównaniach Reymont używał często zwrotów przysłowiowych (lub tworzył własne związki frazeologiczne, zbudowane na wzór porzekadeł). Pomysłowość językowa czeskich tłumaczy nie nadążała za autorem. W tłumaczeniach poszczególne człony zwrotów wchodzą z sobą w związki luźne, nabierają cech konkretnych i na czytelnika, który musi traktować je dosłownie, sprawiają dość dziwne wrażenie:

Hale! aligant, jucha, wybiera se pchły kiej baba na wesele (Re, *Jesień*, 37).

Hele ho, mrchu parádnou, vybirá si blechy jako ženská na svatbu! (Ry, 35).

Hledme psinu jednu, vibirá si blechy jako baba před veselkou! (S I, 41).

Hledme je, psisko jedno, vibirá si blechy jako ženská před svatbou! (S II, 43).

W tłumaczeniach brak przede wszystkim odpowiednika słowa „aligant”, wprowadzającego ton żartobliwy do zdania Reymontowskiego (kontrast wyrazów o rozbieżnej barwie środowiskowej). Samo wyrażenie porównawcze traci w wersjach czeskich cechę ustalonego powiedzenia, wskazującego aluzyjnie na sytuację, do której zostało aplikowane. Poszczególne jego człony pozostają w związku luźnym z sobą, co zakłóca odbiór czytelnicy. Podobnie ma się rzecz w słowach Dominikowej, używającej utartego porównania:

...niech wiedzą, żeš się Jagny przyczepil kiej rzep psiego ogona (Re, *Je- sieň*, 125).

... at vědí, že jsi se chytil Jagny jako lopuch psiho ohonu (Ry, 148).

... ať vědí, že jsi se chytil Jagny jako klišťe psiho vocasu (S I, 133).

... ať se lidi seběhnou a vidí, že ses na Jangu přilepil jako klišťe S II, 147).

Rypáček dał przekład dosłowny, nie mający w języku czeskim cech ustalonego połączenia wyrazowego; dwa pozostałe przekłady stosują zwrot potoczny, odznaczający się pewnym stopniem utarcia („držet se jako klišťe”), żaden z tłumaczy jednakże nie sięgnął po najbardziej chyba trafny odpowiednik „drží se ho jako řepík” czy „drží se ho jako veš kužucha”⁷.

I w wypadku przytoczeń więc przekłady zdają się potwierdzać mniemanie, że były czynione „na oślep”, bez uprzedniej analizy systemu artystycznego dzieła, bez próby stworzenia odpowiednika tego systemu w języku czeskim.

W przytoczeniach specjalnie ważną rolę odgrywają przysłowia. W *Chłopach* wchodzą one w kontekst ideowy i etyczny dzieła (wykorzystywane przez autora w myśl romantycznej zasady o reprezentowanej przez nie mądrości ludowej, przedstawiającej całościowy systemat etyczny). Przysłowia w powieści reprezentują określony autorytet filozoficzny. Jednocześnie wszakże są one składnikiem kontekstu językowego. Tu z jednej strony służą do uplastycznienia tła obyczajowego, z drugiej do charakterystyki poszczególnych postaci oraz bohatera zbiorowego dzieła⁸. W kontekście pełnią nie tylko funkcję dydaktyczną maksym pouczających, ale bywają aluzją do konkretnej sytuacji bohaterów, czasem jej podsumowaniem. W kontekście, jak stwierdza w swym świetnym studium Jan Mukařovský, przysłowia pełnią funkcję zdania uogólniającego, cytatu lub kliszy. W pierwszym przypadku na plan główny wybija się cecha waloryzująca przysłowia, w drugim mamy do czynienia ze swoistą obiektywizacją wypowiedzi, powołaniem się na sąd cudzy, noszący na sobie tradycyjne kolektywne sankcje. Przysłowie w funkcji cytatu wprowadza do wypowiedzi nowy podmiot — odczuwany przez uczestników rozmowy jako podmiot powszechny. Przysłowie, co również podkreśla Mukařovský, nie wchodzi do kontekstu automatycznie, ale na zasadzie pewnego zaskoczenia, puenty. Jednocześnie, wprowadzając obcy podmiot, dialogizuje wypowiedź.

Ostatnia z wymienionych przez Mukařovskiego funkcji przy-

⁷ J. Zaorálek, *Lidová rčení*, Praha 1963, s. 577, 608.

⁸ S. Świrko, *Przysłowia w „Chłopach” Reymonta*, „Literatura Ludowa” 1961, nr 1/2; A. Płauszewski, *Funkcje stylistyczne przysłów w prozie Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 1968, S. XXIV; o przysłowiu jako części kontekstu por. świetne studium Jana Mukařovskiego, do którego wywodów w niniejszej pracy się odwołuję (J. Mukařovský, *Příslovní jako součást kontextu*, [w:] *Cestami poetiky a estetiky*, Praha 1971).

słowania w kontekście, funkcja kliszy, zautomatyzowanej repliki, pomaga autorowi w odtworzeniu określonego typu psychicznego. Proverbialna pełni niebagatelną rolę stylizacyjną (użycie przysłów w tej funkcji komunikuje czytelnikowi, że ma on do czynienia z mową ludową, której jednym z wyznaczników jest często właśnie zautomatyzowana reakcja językowa na impulsy zewnętrzne⁹).

Tak doniosła rola przysłów w tekście każe zwrócić specjalną uwagę na sposób, w jaki zostały one odtworzone w języku czeskim.

Po odejściu Agaty ze wsi pracujący w polu ludzie litują się nad jej losem. Szereg wypowiedzi zamyka uogólniający sąd chłop-komornika:

Biednemu to zawsze na ten przykład wiatr w oczy (Re, *Jesień*, 14).
Chudejm jde, jak se říká, dycky vitr do očí (Ry, 8).

Chudákovi vždycky se všecko obrátí na ruby, to je známá věc (S I, 13; S II, 15).

Przysłowie w tym kontekście pełni funkcję puenty, jest zdaniem uogólniającym, podsumowującym pewną sytuację, ja jednocześnie powoływaniem się na autorytet „powszechnego podmiotu” o walorze filozoficzno-egzystencjalnym. W przekładach brak odpowiednika czeskiego. Rypáček tłumaczył dosłownie, zachowując obrazowość oryginału. Dzięki bliskości kulturowej obu narodów czeskiego i polskiego sens w przekładzie zachował się, choć zniknęła z niego potoczność. Tym samym ginie odwołanie się do autorytetu „powszechnego podmiotu”. Wypowiedź staje się sądem uogólniającym, zachowującym motywację obrazową polskiego przysłowia¹⁰, choć zatracą się w nim pozorna jednorazowość zdarzenia, które w wersji Rypáčka nie jest już egzemplarzem serii.

Postępowanie Syrovego było na pierwszy rzut oka odmienne. Starał się on utworzyć czeski odpowiednik przysłowia przy utrzymaniu metaforyczności wypowiedzi. Ale i w tym tłumaczeniu zabrakło sankcji podmiotu kolektywnego, nadającego wypowiedzeniu ponadindywidualny walor filozoficzny. Przesunięcie nastąpiło także w płaszczyźnie sensu: w przysłowiu polskim wina spoczywa na losie, który stawia opór działaniu biednego człowieka, w stworzonym przez Syrovego odpowiedniku czeskim zrobiono z biedaka „nieudacznika”, któremu nigdy nic nie wychodzi.

Bohaterowie *Chłopów* używają przysłów często nie tylko w funkcji uogólnienia jakiejś sytuacji, ale także jako repliki na usłyszane słowa. Na projekty kowala co do podziału dziedzictwa Antek odpowiada:

⁹ Chloupek, *op. cit.*, s. 45.

¹⁰ Por. pracę J. Ziomka *O przekładaniu przysłów*, „Teksty” 1972, nr 6.

Jeszcze baran żyje, a już kuśnierz na nim szyje (Re, *Jesień*, 175).

Eště beran živ a kožešník už na ňom šije kožík (Ry, 189).

Beran ještě žije, a kožich se už z něj šije (S I, 209).

Beran ještě žije, ale kožich se už z něho šije (S II, 205).

Przysłowie podsumowuje drwiąco pewną sytuację. Rypáček tłumaczy je dosłownie. Zagubił przy tym rym i rytm, co spowodowało, że wypowiedź Antka nie może być odbierana przez czytelnika czeskiego jako przysłowie. Bliższy wywołaniu takiego wrażenia jest Syrový, tworzący obcą, ale czytelną kalkę polskiego wzoru z zachowaniem rymu w komicznym przeciwstawieniu obu członków. Żaden z tłumaczy jednak nie sięgnął do czeskich odpowiedników (być może w fałszywej trosce o zachowanie kolorytu polskiego), które pozwoliłyby — jak w oryginale — na pełne odsubiektywizowanie wypowiedzi Antka. Zaorálek notuje przysłów o podobnym sensie kilka: „Už kůži prodáváš, a vlk ještě v lese”, „neprodávěj kůži, než medvěda zabils”, „pije na medvědi kůži a ještě ji nemá”¹¹.

Często przysłowie w *Chłopach* jest tylko zautomatyzowaną repliką, która dzięki zawartemu w niej autorytetowi „podmiotu powszechnego” nabiera szczególnego zabarwienia emocjonalnego. Tak rzecz się ma w wypowiedzi Kuby, odrzucającego namowy Jankiela, by pił na kredyt:

...chto borguje, ten się z butów zzuje (Re, *Jesień*, 75).

...kdo bere na dluh — boty propije (Ry, 78).

...kdo zdůstává dlužen, brzy chodí bos (S I, 88; S II, 89).

Obaj tłumacze nie znaleźli odpowiednika czeskiego, starali się więc zachować przynajmniej sens. Lepiej udało się to Syrovemu, który ocalił również obrazowość przysłowia, choć zagubił rym (a przecież mógł zachować i rym, i rytm, np. „kdo si půjčuje, brzy i boty zuje”). Rypáček pozornie zdarzenia w przysłowiu zastąpił zdarzeniem rzeczywistym (Kuba pije). Jego tłumaczenie jest nieudolne, czytelnik nie wie, dlaczego borgujący ma właśnie przepięć buty?

W takiej samej funkcji repliki występuje przysłowie użyte przez Dominikową, usiłującą wymóc na Borynie zapis dla Jagny:

I nieboja wilcy zjedli (Re, *Jesień*, 152).

Nebojácného vlci snědli (Ry, 163).

Nebojsu vlci snědli (S I, 181).

Nebojsu snědli vlci (S II, 182).

Rypáček odbiega od ludowego powiedzenia, jego kalka nie wywołuje podobnych konotacji, jak przysłowie polskie. Natomiast Syrový używszy słowa „nebojsa” będący określeniem baś-

¹¹ Zaorálek, *op. cit.*, s. 197—198.

niowego bohatera, dał przekład bliższy ludowemu sposobowi wypowiedzi, a tym samym bliższy oryginałowi.

Uporczywe tworzenie kalki czeskiej polskich przysłów w tłumaczeniu Rypáčka często prowadziło do powstawania niezrozumiałych dziwolągów. Kiedy kobiety wiejskie rozmawiały o dzieciach, Dominikowa zamknęła te uwagi w sposób następujący:

Pewnie, że bywają i złe, za nic mające ojców, kwarde, ale jaka mać, taka nać, to się zbiera, co się zasiało (Re, *Wiosna*, 154).

Jisté, że bývají děti i zly, za nic nemající rodiče, ale jaká máť takova nat, to se sklízí, co se sklízí, co se naselo (Ry, 170).

To je jisté, že bývají i zlé děti, které si neváží rodičů, tvrdé, ale jablko, nepadá daleko od stromu, co se zasiló, to se klidi (S I, 187).

Użyty przez Dominikową zwrot „jaka mać, taka nać”¹² jest skrótem czteroczłonowego przysłowia występującego w I tomie: „Jaki korzeń, taka nać — taka córka, jaka mać” (s. 209). Rypáček tłumacząc skrót dosłownie stworzył wypowiedź pseudognomiczną, o obrazie zaciemnionym, niezrozumiałym. Syrový zastąpił polską motywację obrazową motywacją czeską, zachowując identyczność planu semantycznego, nadbudowanego nad planem słownym, choć dziwi nieco, że pominął idealny odpowiednik, jakim jest „jaká matka, taková Katka”.

Przysłowia służą Reymontowi do charakterystyki bohaterów (głównie Jagustynki i Jambrożego, którzy jako ludzie doświadczeni posługują się nimi często). Dla podkreślenia faktu, iż powołują się na jakiś sąd ogólny, powszechnie uznawany za pewnik, a więc autorytatywny, używają oni słów wprowadzających: „powiadają”, „wiadomo przeciech” itp. Ułatwiło to znacznie pracę tłumaczom. Choć na ogół oddają przysłowia tłumaczenie dosłowne, kalkę, to jednak owo wprowadzające „říká se”, „to přece každý ví” sygnalizuje czytelnikowi, że chodzi nie o zdarzenie jednostkowe, lecz o uogólnienie. Jeśli takiemu sygnałowi towarzyszy, jak u Syrovego, umiejętne zachowanie cech strukturalnych przysłowia (paralelizm, obrazowość, rym), nic nie stoi na przeszkodzie, by wywołały one konotację podobną do oryginału (por. przysłowia Jambrożego, *Jesień*, s. 232, u Rypáčka s. 255, u Syrovego 281 i 274).

Na innej zasadzie niż w wypadku Jambrożego i Jagustynki funkcjonują przysłowia wypowiedziane przez inne postaci, choć również służące do scharakteryzowania ich właściwości psychicznych. Jambroży i Jagustynka przez użycie zwrotów prowerbiałnych lub zdań uogólniających zbudowanych na ich wzór podają czytelnikowi sporo informacji o własnej sytuacji życiowej i własnym charakterze (poczucie krzywdy u Jagustynki, długoletnia

¹² Tę skróconą postać przysłowia wspomina J. Krzyżanowski. Por. jego hasło „Przysłowie” w *Słowniku folkloru polskiego*, Warszawa 1965.

służba przy kościele, przejawiająca się w motywacji obrazowej przysłów Jambrożego). Ale przypomnijmy taką wypowiedź Boryny, który zauważył na drzewie wrzeszczące sroki:

Srokowe wesele — deszczu będzie wiele (R, *Jesień*, 44).

Stračí ženění — moc deště není (Ry, 43).

Když sněmují straky stahují se mraky (S I, 50; S II, 51).

Funkcja charakteryzacyjna tego przysłowia, będącego przepowiednią meteorologiczną, jest bardziej ukryta niż w przypadkach Jagustynki czy Jambrożego. Użycie tego proverbium mówi nam o automatycznej reakcji językowej na podniety zewnętrzne wypowiadającego je bohatera i określa w pierwszym rzędzie ludowość wypowiedzi. Obaj tłumacze starali się stworzyć kalkę czeską zachowując strukturę wewnętrzną tej przepowiedni. Rypáček przy tym — ze względu na rym — zmienił jej sens. W obu jednak wypadkach (niezależnie od tego, czy sroki wieszczą duży, czy mały deszcz) funkcja przysłowia jest czytelna i bliska oryginałowi.

Nie zawsze jednak udawało się stworzyć kalkę udatną. Porównajmy np. w podobnej funkcji użyte przez Borynę przysłowie w stosunku do przychodzącego już w trakcie wieczery Rocha:

Spiesz się, flisie, póki jest na misie (Re, *Jesień*, 132).

Chvátej, poutníče, dokad je na mise (Ry, 141).

Kdo pozdě chodí sám sobě škodí (S I, 157; S II, 155).

W przysłowiu tym mamy rekapitulację sytuacji kontekstowej, a równocześnie zautomatyzowaną językowo zachętę, zaproszenie do jedzenia. Rypáček znów w swym dosłownym przekładzie zagubił zwrot prowerbialny, którego w przetłumaczonym przez niego zdaniu chyba żaden czytelnik się nie dopatrzy. Syrový zamiast przysłowia dał maksymę, przy tym jej sens nie pokrywa się z sensem przysłowia użytego przez Reymonta. Tłumacz stworzył zupełnie inny plan sytuacyjny (uczynił to być może dlatego, że nasuwający się odpowiednik czeski „ber dokud ti dávají” zawierał zbyt wiele ładunku poufałości, by mógł go użyć Boryna w stosunku do Rocha).

Czasem w zrozumieniu sensu wprowadzonego przez Reymonta zwrotu, w utworzeniu czy odnalezieniu czeskiego odpowiednika przeszkodziła odmienna tradycja kulturowa. Boryna swą decyzję zapisania Jagnie kilku mórg gruntu wspiera przysłowiem:

Co tam, raz kozie śmierć (Re, *Jesień*, 153).

Což pak, jednou přijde smrt (Ry, 164).

Jaké pak okolky, když už, tak at (S I, 181).

Jaké pak průtahy (S II, 179).

Zwrot przysłowiowy użyty przez Borynę ma wyrazić — znów w formie automatycznej reakcji językowej! — jego stosunek do

ryzykanckiej decyzji ożenku i przepisania części gruntu. Przysłowie jest więc aluzją do sytuacji bohatera, jego przeżyć wewnętrznych. Rypáček aluzyjność wyrażenia zagubił, stwierdzenie Boryny w jego tłumaczeniu, że „raz przyjdzie śmierć” brzmi dziwnie złowieszczo. Syrový w swym „na co zwłoka, jak trzeba, to trzeba” raczej sugeruje rezygnację, poddanie się niż pełną fantazji zawadiackość czującego się dziarsko Boryny. Ostatnie z tłumaczeń, po przeróbce Mařáka, zupełnie wyzbyło się aluzyjnego ujęcia sytuacji kontekstowej.

Podobne trudności jak przysłowia sprawiały tłumaczom wyrażenia utworzone na wzór przysłów oraz obrazowe zwroty gwarowe z wielkim artyzmem, po mistrzowsku przez Reymonta wykorzystane. Rozpatrzmy jeszcze dwa — już ostatnie — przykłady. Kумы wiejskie komentują oświadczyzny Boryny i jego hojność wobec Jagny:

Grunt starego, to i wola jego (Re, *Jesień*, 143).

Pozemky jsou starýho a vůli má potom taky (Ry, 152)

Grunt je starého, tak může dělat podle své vůle (S I, 169).

Grunt je starého, ten může dělat podle své vůle (S II, 167).

I przykład drugi:

[Józia] pilnie baczyła, czy warza nie schodzi, by przynieść z izby garnki i dołożyć, by nie powiedzieli, że w misce dnieje (Re, *Jesień*, 69).

...a bedlivě dbala, nedachází-li jídlo, aby přinesla ze světnice hrnce a přidala, aby neřekli, že se už ukazuje dno (Ry, 71).

...a dobře dávala pozor, zda je dosti příkrmu, aby rychle donesla z jizby hrnek a naložila, aby neřikali, že v mise svitá (S I, 80).

...a dávala pozor, zda je dost příkrmu, a rychle donášela z kuchyně hrnek a přidávala, aby se neřeklo, že v mise svitá (S II, 81).

Przed wszystkim rzucają się w oczy trudności z realiami lipeckimi. Borynowska izba raz jest tłumaczona jako „světnice”, raz jako „jizba”, raz jako „kuchyň. Ale zacznijmy po kolei.

Pierwsze zdanie jest rekapitulacją określonej sytuacji. Obecność w nim rymu i rytmu, dwuczłonowość stwarzają aluzję do przysłowia. Taki sposób organizacji tworzywa słownego ściera z niego nalot subiektywny, czyni z wypowiedzenia uogólnienie nacechowane potocznością, przypadek jednostkowy zmienia na seryjny. Przez wprowadzenie takich „pseudognomów” Reymont osiągał ważny efekt artystyczny: stylizował wypowiedzi bohaterów na mowę ludową, w której tendencja do wyrażania się gnomicznego jest bardzo wyraźna. W tłumaczeniach efekt ten zanikał.

W przykładzie drugim mamy do czynienia z wyrażeniem metaforycznym, które jednocześnie jest grą słów: „w misce dnieje”. Rypáček związał słowo „dnieje” ze słowem „dno”, zaprzepścił obrazowość zwrotu. Syrový odwrotnie, zachował przenośnię, ale

zagubił grę słów, choć przy bardziej uporczywym szukaniu dałoby się obie cechy wyrażenia zachować (ekwiwalentem byłby np. zwrot „že se v mise rozednívá”).

Przegląd trzech czeskich wersji *Chłopów* pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków. Wszystkie trzy przekłady w stosunku do oryginału są pewną redukcją, niwelacją stylistyczną, u Rypáčka dość chaotycznym, u Syrovego i Mařáka coraz bardziej konsekwentnym przesunięciem z płaszczyzny stylizacji gwarowej i młodopolskiej na płaszczyznę narracji realistycznej, wypowiedzianej w języku literackim. Przyczyny tego przesunięcia doszukiwać się należy może nie tyle w braku umiejętności czy małej wynalazczości słownej tłumaczy, ile w ich obiektywnej sytuacji językowej. Pójście drogą Reymonta, zastosowanie pierwiastków gwarowych w taki sposób, by sugerowały one mowę chłopską „w ogóle”, było na terenie czeskim trudno osiągalne, chyba nawet niemożliwe. W języku czeskim oprócz mówionej odmiany języka literackiego, różniącej się znacznie od wersji pisanej, istnieją dwa interdialekty: czeski i morawski. Czeski odznacza się wielką ekspansywnością i ostatnio bardzo często bywa wykorzystywany w dziełach literackich. On też jest podstawą owej mówionej odmiany języka literackiego. Jednakże ten interdialekt w odbiorze prostego czytelnika morawskiego nie wywołuje wrażenia „mowy chłopskiej w ogóle”, lecz wrażenie naruszenia norm językowych. Podobnie działa interdialekt morawski w odczuciu mieszkańców Czech. Jedynym więc chyba i najprostszym wybrnięciem z tych trudności było wprowadzenie do całego tłumaczenia języka literackiego. Ale takie rozwiązanie wywołać musiało poważne zmiany w dziele, i to nie tylko w jego warstwie artystycznej, ale i semantycznej.

W największym stopniu proces niwelizacji dotknął narrację, z której zniknęły dwie odmiany opowiadacza: stylizator młodopolski i „wsiowy gaduła”. W przytoczeniach Rypáček starał się utrzymać nałot gwarowy, co doprowadziło do ostrego przeciwstawienia: wypowiedź — narracja, i odsunęło rzeczywistość Lipiec na spory dystans. W obu wersjach tłumaczenia Syrovego dystans ten jest złagodzony przez wprowadzenie do przytoczeń potocznej odmiany języka literackiego. Przemieszcza to jednakże całą rzeczywistość literacką *Chłopów*, zmienia całkowicie optykę wewnętrzną powieści, która w przeważającej mierze jest w oryginalnej optyką „wsiowego gaduły”.

Zmiana optyki nastąpiła nie tylko na skutek przekształceń w warstwie narracji, ale także w przytoczeniach. Mieliśmy okazję obserwować te sprawy na przykładzie tłumaczenia przysłów. Ze wszystkich funkcji, jakie przysłowia w kontekście *Chłopów* spełniają: dydaktycznej, charakteryzującej postaci oraz swoistego odwołania się do autorytetu podmiotu zbiorowego — ta ostatnia

uległa największemu zatarciu. Nie trzeba chyba podkreślać, jak doniosłe ma to znaczenie dla powieści o bohaterze zbiorowym, który swą obecność artykułował nie tylko w licznych, niezindywidualizowanych wypowiedziach, ale także — na wyższym poziomie artystycznym — w sposobie narracji, jej optyce i właśnie w przysłowiaach. Zagubienie w przekładach przysłów sankcji autorytetu podmiotu powszechnego, uczynienie z nich po prostu zdań, uogólniających powodują, iż zdialogizowane przez wprowadzenie proverbiów w funkcji cytatu wypowiedzi bohaterów zostają w przekładzie zintegrowane; ich częściowa obiektywizacja ulega subiektywizacji. Prowadzi to nawet do pewnych zmian charakteru postaci (np. tam, gdzie przysłowie-replika użyte bywa jako automatyczna reakcja językowa na zewnętrzną podniecie, przekłady przynoszą wypowiedź udziwnioną, obdarzoną nieoczekiwaną poetycznością lub niezbyt czytelną obrazowością).

Wszystkie te zmiany powodują, iż jednorodność utworu Reymonta rozpada się. Dzieło, które w literaturze polskiej znajduje się na linii rozwojowej prozy epickiej, przynosi oryginalne, odkrywcze sposoby narracji, za pomocą subtelnych zabiegów artystycznych wprowadza do powieści środowiskowej optykę bohatera zbiorowego — w czeskiej szacie językowej zostaje włączone w nurt tradycyjnej, realistycznej chłopskiej powieści czeskiej, w której rzeczywistość literacka rozpada się na rzeczywistość realistycznego, odautorskiego opowiadacza i prezentowany przezeń — i z jego punktu widzenia — świat powieściowy. W takim właśnie kontekście historycznoliterackim dzieło Reymonta było w Czechach oceniane, ale sprawa jego recepcji stanowi już odrębny problem badawczy.